

W kręgach piekła

22 grudnia 2024

W ostatnim tygodniu ponownie zanurzyłem się w kręgi piekła – to znaczy – ponownie zabrałem się za „Archipelag GUłag” Aleksandra Sołżenicyna. Ciekawe, że o ile ekscesy Adolfa Hitlera zostały opisane, sfilmowane, przegadane i zanalizowane naukowo, to ekscesami komunistów nikt specjalnie się nie interesuje, a już próżno byłoby oczekiwać takiego zainteresowania na przykład ze strony czy to naszego, warszawskiego Judenratu, czy to ze strony Judenratów z innych, jeszcze bardziej światowych niż nasza stolic.

Składa się na to oczywiście szereg zagadkowych przyczyn. Po pierwsze – kręgi piekieł otworzyły się przed Rosją za sprawą bolszewików, a więc wyznawców ideologii sprokurowanej przez Żyda Karola Marksa, a przystosowanej do warunków lokalnych przez innego Żyda, Włodzimierza Eljaszewicza Ulianowa, czyli Lenina (Jak możemy sprawdzić choćby w pamiętnikach Mieczysława Jałowickiego, przodkiem Lenina ze strony matki (nee Blank) był handełes ze Starokontantynowa na Wołyniu).

Ci dwaj Żydowie, nie bez pomocy niemieckiego Sztabu Generalnego, który w czasie Wielkiej Wojny wyekspediował Lenina ze Szwajcarii do Rosji, jak wysyła się zarazki dżumy, rozpętali w narodzie rosyjskim mordercze instynkty, dzięki czemu rewolucja bolszewicka się tam udała. Chłopi, którzy jeden przez drugiego rzucili się mordować i rabować ziemian, mogli liczyć tylko na bolszewików – że ci pozwolą im zatrzymać to, co sobie zrabowali. Ale Nemezis dziejowa nawet nie kazała im długo na siebie czekać; już 20 lat później albo konali z głodu po wsiach otoczonych kordonami uzbrojonych czekistów, albo byli rozstrzeliwani na miejscu, albo wreszcie jechali etapami w najdalsze zakątki, gdzie masowo wymierali. Sołżenicyn pisze o „piętnastu milionach” ofiar „mużyckiego pomoru”.

Nawiasem mówiąc, doświadczenia zdobyte wtedy mogą okazać się przydatne dla walki z klimatem. Tak naprawdę – chociaż na razie nie trzeba o tym głośno mówić – chodzi przecież o redukcję światowej populacji do najwyżej miliarda – ten miliard to dlatego, by było komu pożyczać pieniądze na wysoki procent, bo przecież handełesy nie będą pożyczać ich sobie nawzajem, bo to żaden interes. Jak zlikwidować sześć i pół miliarda ludzi, żeby nie zdevastować drzewostanu – co byłoby nieuchronne, gdyby wszystkich powywieszać, ani nie zanieczyścić środowiska gnilną krwawą masą w inny sposób? Otóż jest precedens! W okresie „mużyckiego pomoru” pewien kontyngent chłopów został wywieziony na Wyspę Zajęczą na Oceanie Lodowatym i tam pozostawiony bez niczego. Po roku specjalna komisja stwierdziła, że nie ma tam już nikogo żywego, a tylko kości, starannie oczyszczone przez morskie ptaki. Recykling – to jest to! Trzeba tylko, żeby państwa leżące nad Oceanem Lodowatym wyznaczyły kilka wysp, dzięki czemu marzenie profesora Paula Ehrlicha z pierwszorzędnymi korzeniami, może zostać zrealizowane bez szkody dla „planety” i to w kilka lat!

No więc porównajmy sobie przynajmniej te „piętnaście milionów” ofiar „mużyckiego pomoru” z całym holokaustem. Okazuje się, że wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler przy bolszewikach, wśród których odsetek Żydowinów był wyjątkowo wysoki, to detalista! Tymczasem Żydowie zazdrośnie strzegą swego monopolu na martyrologię, bo obcinają i mają nadzieję obcinać od tego kupony aż do końca świata – więc przypominanie o kręgach piekła zgotowanego Ludzkości przez żydowskich mełamedów, psuje im ten świetny interes. Nic więc dziwnego, że nadymają tego całego Hitlera, czyniąc zeń uosobienie zła wcielonego, podsuwają światu pod nos tylko swoje męczeństwo, podczas gdy Żydowie w rodzaju Lenina utrzymywani są przez propagandę w stanie bielszym od śniegu, jakby ktoś skropił ich hyzopem, a ich ekscesy okrywa mgła zapomnienia.

Tedy, żeby przywrócić właściwe proporcje, trzeba o tych

wszystkich inspiracjach przypominać, a zasłużone dla piekła postacie eksponować bez względu na przynależność narodową. Jeśli skutek tego żydowski monopol na martyrologię zostanie nadwątlony albo nawet złamany, to od tego świat się nie zawali. Przeciwnie – być może właśnie dzięki temu uratuje się on przed ponownym wtrąceniem w piekielne kręgi – bo przecież rewolucja komunistyczna do tej pory była w pełnym natarciu zarówno w Europie, jak i Ameryce Północnej. Nie jest żadną tajemnicą, że wśród czołowych rewolucjonistów odsetek Żydów jest cały czas bardzo wysoki. Wprawdzie Donald Trump się odgraża, że tę rewolucję zahamuje i nawet niedawno słyszałem jego przemówienie, w którym zapowiadał natychmiastowe obcięcie funduszy federalnych dla szpitali przeprowadzających na dzieciach operacje zmiany płci, podobnie jak obcięcie funduszy federalnych dla szkół, w których będzie propagowana „zmiana tożsamości płciowej” – ale myślę, że gdyby nawet te wszystkie kontrrewolucyjne posunięcia zostały przeprowadzone, to czteroletnia kadencja, to za mało wobec półwiecznych przygotowań do rewolucji komunistycznej prowadzonej według współczesnej strategii.

Na odwrócenie skutków komunistycznej propagandy nie wystarczy nawet czterdzieści lat, tym bardziej że Żydom nikt chyba nie wybije z głowy marzenia o władzy nad światem, do której najpewniejszą drogą jest właśnie udana rewolucja komunistyczna. Idee mają konsekwencje, a u podstaw tego marzenia leży przekonanie, iż sam Stwórca Wszechświata dłaczegoś w Żydach specjalnie sobie upodobał, a skoro tak, to to upodobanie jakoś musi się zmaterializować. A jak? A jakże by inaczej niż w postaci władzy nad światem? Oczywiście takie opinie stemplowane są przez Judenraty jako „antysemickie” – ale nie powinniśmy się takich oskarżeń obawiać, bo – po pierwsze – to prawda – a po drugie – od kiedy to powinniśmy się podporządkowywać żydowskiemu wytycznym co do swobody wypowiedzi?

Tymczasem nasz bantustan, to znaczy – jego władze – właśnie

odniosły wielki sukces, a w każdym razie tak to przedstawia Książę-Małżonek – że rządzący Ukrainą banderowcy uznali, iż „nie ma przeszkód” by Polska przeprowadziła ekshumację ofiar rzezi wołyńskiej z roku 1943. Ciekawe, co się stało, że do tej pory jakieś „przeszkody” były, a teraz już ich „nie ma”? Co sprawiło, że banderowcom tak zmiękła rura? Czyżby znowu Putin, który w swoim czasie z dnia na dzień zlikwidował epidemię zbrodniczego koronawirusa? Ale niezależnie od tego, co by to było, warto odnotować, że ten „sukces” bardzo przypomina nasz program-minimum w stosunku do Niemców, sformułowany w „Rocie” Marii Konopnickiej: „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. No a Ukraińcy? Zgodzili się tylko na ekshumację, więc mogą nam napluć, czy nie?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: NCzas.info